

II 1.416.884

PIOSNKI WIEŚNIACZE

ZNAD NIEMNA I DŹWINY.



WIENO.

1839.

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX AND TILDEN FOUNDATIONS

PIOSNKI
WIEŚNIACZE
ZNAD NIEMNA I DŹWINY.

2

1820

W. L. & C. O.

NEW YORK

**PIOSNKI
WIEŚNIACZE
ZNAD NIEMNA I DŹWINY.**



W I L N O.

DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1 8 3 9.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020654526

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie
Cenzury prawem oznaczonej liczby exemplarzy. Wilno 5 Lip-
ca 1839 r.

Cenzor *P. KUKOLNIK.*



II 1. 416.884



2002 K 1179/7

PIOSNKI WIEŚNIACZE

ZNAD NIEMNA.

KUPALNE, CZYLI ŚWIĘTOJAŃSKIE.

I.

— o — o — o — o —

— o — o — o — o —

Przyjechała Kupalniczka
Do nas do wioseczki,
I zamknięte widząc wrota
Spyta się dziewczeczki.

Czemu dziewczę, złotym zamkiem
Wrota twe zamknięte,
I zasłoną kitajczaną
Czemu zawieszono?—

Tobiem wrota przystroiła,
 Rzekła jój Aldona:
 Lecz otworzę zamek złoty,
 Stuli się zasłona.

Wpuszczę ciebie Kupalniczko,
 Przyjmę sercem szczérém;
 Poić będę miodem, piwem,
 Karmić białym sérem.



II.

— o — o — o

Piękne wiejskie dziewczę
 Ojca tak błagało:
 Pozwól miły ojcze
 Pójsdź mi na Kupało;
 Pójsdź mi na Kupało,
 Hulać ze młodziany,
 Śpiewać im z dziewczęty
 Śpiówek Kupalniany.

Oni z nas się biédnych
 Rok prześmieli cały;
 A my im będziemy
 Całą noc śpiewały.

Ej my zaśpiewamy
 Takie im Kupało,
 By do przyszłej wiosny
 Chłopców tu nie stało.

Żeby wszyscy oni
 Z nudy umierali,
 Gdy nie będą szczerze,
 Wiernie nas kochali;
 Wiernie nas kochali,
 Z nami się żenili;
 A żarciki tylko,
 Śmieszki swe czynili.

Gorysławka ładna
 Całą nockę hula,
 Nie masz jój na obiad
 W domu u tatula.
 Nisko słońce, nisko
 Nad zachodem tłało,
 Gdy z Kupała dziewczę
 Do-dom powracało.

Ojciec ją we wrotach
 Spotka i przywita;
 U miłego dziecka
 Szczéréj prawdy pyta:

Powiedz Goryslawko,
 Powiedz moja miła,
 Kogoś na Kupale
 Z chłopców polubiła?

Poślę pas jedwabny,
 Niech go tu prowadzi;
 Niechaj będzie znakiem,
 Żeśmy jemu radzi.—
 Nie posyłaj ojczy,
 Nie posyłaj pasa;
 Mnie przywieździe chłopca
 Moja młoda krasa.



ROZMAITE.

III.

— o — o — o — o —
 — o — o — o — o —

Wyorano lasy, bory,
 Troje brzoż posiano;
 Trzy listeczki na tych brzożach
 Zakwitnęły rano.

Na listeczkach trzy kukulki
 Dzień, noc kukowały,
 Trzy radości dniem i nocą
 Dla nas wykowały.

Pierwsza radość, pas ze stali,
 Druga wieniec z ruty,
 Trzecia radość pierścień drogi
 Z szczerózlota kuty.

Pas oznacza zaręczyny,
 Wianek miłe śluby;
 Pierścień złoty, że na wieki
 Lubą bierze luby.



IV.

— o o — o o — o

Tam, gdzie dolina zielona,
 Kwitnie kalina czerwona,
 Kwitnie drobnemi kwiateczki,
 Mleczno-białemi listeczki.

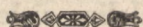
Tam to nadobna dziewczyna
 Kwitła jak piękna kalina;
 Biało się zawsze nosiła,
 W noc się do późna trudziła.

Jedzie paniczyk bogaty,
 Widzi, że świeci się z chaty,
 Woła do siebie matulki:
 Dajcie mi ognia do lulki.

Spyta się u staruszczeni,
 Musisz mieć młode córzeni,
 Albo synowe roboczeni;
 Indziej już światła nie zoczeni.

Mam ja panicu córzeni,
 Legła odpocząć chwileczeni;
 Ona to mię dopatruje,
 Ona do późna pracuje.

Dajże mi ją za żoneczeni,
 Daj pracowitą córzeni;
 Niechaj się u mnie wczasuje,
 Ciebie jedynie pilnuje.



V.

— o — o — o — o —

o — o — o — o

Ej po miodek szła dziewczyna,
 Do kogoż? do żyda.
 Ni dziewczyny, ani miodka,
 Ach jakaż to bięda!

Woła Kazio, szuka w polu,
 I kogoż? dziewczyni.
 Zbięra kwiatki, i dla kogoż?
 Dla Basi, Basiczki.

Rozleciały się gołębie,
 Któż zbierze wśród roli?
 Gdzież ta Basia? nie masz Basi,
 Ach serce mi boli!

Na jeziorze wody zimne,
 Ach zimne, jak lody!
 Słodkie usta miłej Basi,
 Ach słodkie, jak miody!

Kto ją w usta pocałuje
 Różowe, miodowe;
 Trzy dni pewno ten choruje
 Na serce, na głowę.



VI.

— o — o — o — o — o — o —

Piękne dziewczę gnało byczki ku lipce;
 Za nią Janek brzęczy tanek na skrzypce.
 Czekaj dziewczę, czekaj miłe, z byczkami,
 Słysz tańczyka, krakowczyka, z pieśniami.
 Ej dla czegoż w gaj uciekasz, jak dzika,
 Nie chcesz słyszeć tego mego tańczyka?
 Rzucę skrzypce, niech przepadną, zaginę,
 Pójdę szukać ciebie ładna dziewczyno.

Pójdę łąką, brzegiem Wilii przez krzaczki,
 Znajdę sobie rozek mocnej tabaczki;
 Ach tabaczka rozweseli tymczasem,
 Nim nie najdę ciebie dziewczę za lasem.
 Lecz niestety! wszak nie stało tabaczki,
 A dziewczyna gdzieś przepadła za krzaczki.



VII.

— o — o — o — o — o — o — o — o —
 Przyleciała jaskółeczka, cze, cze, cze,
 Siadła sobie na okienku, szczebiecze.
 Powiem tobie miła Zosiu nowinę,
 Że twój Jasio jedzie do was w gościnę.
 Nie zsiadł z konia, już o ciebie się pyta,
 I pokłonem niskim tatka przywita.
 W domu-li dziewczeczka dusza, Zosiuchna?
 Ona jedna dla mnie w świecie miluchna;
 Siedem wiosek objeździłem w niedzielę,
 Nie znalazłem, cobym kochał tak wiele.
 Tam w kościółku, co za laskiem w uboczy,
 Białe lice, jasne włosy i oczy,
 Odda mnie to Xiądz Dobrodziej z wianeczkiem,
 Ręce nasze żółtym zwiąże paseczkiem,

Ten na wieki nas połączy paseczek,
 Chyba żółty nas rozłączy piaseczek.



VIII.

— o — o — o — o

— o — o — o — o

Ze soboty na niedzielę
 Światłość była w kościele.
 Trzój anieli tam chodzili,
 Trzy kwiateczki nosili.
 Ach nosili trzy kwiateczki,
 Połącz Boże, dziecieczki,
 Z twojej woli urodzone
 I dla siebie sądzone.
 Ty nas Jasiem obdarzyłeś,
 Zosię jemu sądziłeś.



IX.

— o — o — o — o

Głośny słowik łąkowy
 Rozweselił dąbrowy,
 Rozlicznymi głosami
 Z ptaszętami braciemi.

Jaś piosneczką wesołą
 Niesie radość na sioło,
 Na ojcowskie podwórze,
 Gdzie bywało ponurze.

Nasprowadzał skrzypaków,
 Sprosił miłych śpiewaków,
 I dziewczęta nadobne
 Jasnym gwiazdóm podobne.



X.

— o — o — o

Kędy płynie rzeczka,
 Chodzi młodzianeczka,
 Chce podsycić wodą
 Swoję krasę młodą.

Rośnij kraso miła,
 Obyś taka była
 Wzniosła i cieniuchna,
 Jakom ja młodziuchna.

Pókim w domie tatki,
 Pleć tve będę kwiatki;
 Lecz w teściowym domie
 Wyrwę je, połamię.

Rzuce przez zagrodę,
 Stada więc przywiode,
 Niechaj je stratują,
 Zetrą i splondrują.



XI.

— o — o o — o —
 Płynie rzeczka wąziutka
 Koło mego ogródka;
 Wpadał Franuś do sadu,
 Łamał kwiatki bez ładu,
 Mięty, ruty zielone
 Ręką moją sadzone.
 Jam sądziła, że dziatki
 Połamały mi kwiatki.
 Fukam, na nie się gniewam,
 Idę, kwiatki polewam.
 Patrę, patrę za rzeczkę,
 Widzę Franka ucieczkę.
 Skacze, bieży przez błonie,
 Kwiatków pełne ma dłonie.
 Kwiatów pełno w mój dłoni,
 Nikt mię, nikt mię nie zgoni;
 Będę łamał kwiateczki
 Dla twój miłej córeczki.

Ona godna wianeczków;
 Próżno strzeżesz kwiateczków;
 Próżno strzeżesz Helusi,
 Ona moją bydź musi;
 Zawsze tęskni beze mnie,
 Mnie téż tęskno wzajemnie.



XII.

— o — o — o —
 O zielona ruto,
 Żółte twe kwiateczki;
 Czemuż moja matko
 Siedzim jak mniszeczki?
 Sama ty nie chodzisz,
 Mnie nie puszczasz z domu;
 I cóż będzie ze mnie
 Nieznanéj nikomu?
 Czekał miłe dziewcę
 Do pewnego czasu;
 Jak poganiać zaczniesz
 Krówki twe do lasu;
 I z dąbrowy gonić
 Pod bukowy domek,
 Wtenczas ciebie spotka
 Hoży sąsiad Tomek.

Będzie na cię wołał,
 Byś się doń zbliżyła;
 Nie idź i nie słuchaj
 Moja córko miła.
 Ale rzuć przed niego
 Z kwiatów wity wieniec;
 Niech pomyśli sobie,
 Hoży ten młodzieniec:
 Że masz w domu matkę,
 Rady jej szanujesz,
 I wołania jego
 Z gniewem nie przyjmujesz.



XIII.

— ° — ° — ° — °
 — ° — ° — ° — °
 Czemuś mnie matulu droga,
 Nie budziła rano,
 Gdy kosarze szli na łąkę
 Dzisiaj kosić siano?
 Ach nie chciałam ciebie budzić,
 Żebyś bez tęsknoty,
 Nie widziawszy twych kosarzy
 Poszła do roboty.

Ach nie tęsknię moja matko,
 Płakać ja się wstydzę;
 Lecz gdy wyjdę na ulicę,
 We łzach nic nie widzę.

Ach nie tęsknię moja matko,
 Nie wdam ja się w żale;
 Lecz gdy wyjdę na ulicę,
 Z smutku z nóg się walę.



XIV.

— o — o — o — o —
 — o — o — o — o —

Pójdę łąką wedle rzeczki
 Szukać rówienniczki.
 Ach samotność wszędzie cicha,
 Smutnie słowik wzdycha;
 Ona łzami ziemię poi,
 Szuka doli swoich.

Dolo, gdzieżeś się podziała,
 Tyleś przyrzekała!
 Gdybyś gdzie się utopiła,
 Tambym się umyła;
 Gdybyś ogniem gdzie spłonęła,
 Choćbym iskrę wzięła!



XV.

— o — o — o — o

— o — o — o

Postradałam wiek mój marnie,
 Z nim szczęśliwość doli;
 Pozostałam bez matuli,
 Gdyby kłos na roli.

Trudno w polach temu kłosu,
 Wiatr jesienny wieje;
 Trudniej dla mnie bez matuli,
 Aż mi serce mdleje.

Ach zarosły ścieszki, dróżki
 Trawą i murawą;
 Kędy z matką chodzić, mówić,
 Było mą zabawą!



XVI.

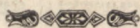
— o — o — o

Nie wiéj wietrze z sieni
 Na to białe łoże;
 Usnął na niém świekier,
 Ocknąć on się może.

Usnął na niém świecier
 Z zgrozą i niesnaską;
 Wszystkiém on mię grozi,
 Nawet syna łaską.

Ja się syna boję,
 Jak cichego lata,
 Jak zimowój wiei,
 Drogę co zamiata.

A ty panie świekrze,
 Nie strasz synem, proszę;
 Jest on moim mężem,
 Pewnie się wyproszę.



XVII.

o — o — o — o
 Za lasem niedźwiedź ryczy,
 A w domu teścia krzyczy.
 Niedźwiedzia by ukoić,
 Należy brahą poić;
 A pod teściną głowę
 Poduszki kłaść puchowe;
 Gdy będzie mruzczeć, gadać,
 Ni słówka nie powiadać.



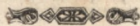
XVIII.

— o — o — o — o —
 Mego teścia ogród mały
 Bylinami zarósł cały;
 Gdy w bylinach wilcy wyli,
 Paść mię owce wyprawili.

Hukam, wołam: wilki siwe,
 Bądźcie owcóm litościwe;
 Mam u ojca własną trzodę,
 W jesień owcę wam przywiode.

Wilki wyjąc się zbliżają,
 Prośby mojej nie słuchają;
 Złe sąsiadki zpod swęj strzechy
 Z trwogi mojej czynią śmiechy.

Ciężkie, ciężkie wygląkanie,
 Nim się męża nie dostanie;
 Ale ciężej stokroć jeszcze,
 Dostać teścia, albo tesczę.



XIX.

— o — o — o — o —
 Pójdę w sad wiśniowy
 Będę modły wznosić;

Wedle mojej myśli
 Meża chcę wyprosić.

By tabaki nie brał,
 W kufle też nie dmuchał;
 Cudzych żon nie lubił,
 Plotek ani słuchał.



XX.

— o — o — o — o
 — o — o — o —

Jak doczekam niedzieli,
 Swaty będę ślać,
 Dziś pod oknem Marysi,
 Chwilę muszę stać.

I podsłucham Marysię,
 Może u niej ktoś;
 Może sobie z tym ktosiem
 Skrycie mówi coś.

Słyszę, słyszę, ach biada!
 Któż to u niej, któż?
 Serce moje zawrzało,
 Jakby przeszył nóż.

Bywaj zdrowa Marysiu,
 Jadę w cudzy kraj;
 Chcę się z tobą pożegnać,
 Boże umrzeć daj!

Wyskoczyła Marysia,
 Roni rzewne łzy;
 Serce pęknie od żalu,
 Gdy pojedziesz ty!

Niechaj pęknie twe serce,
 Jako srogi gad;
 Już ty odtąd nie moja,
 Jadę, jadę w świat.

Ja tu stojąc na czatach
 Zmokłem jako lis;
 A do ciebie tam kogoś
 Nosi z piekła biés!



XXI.

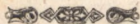
— o — o — o — o —
 Pójdę mostkiem poza płotek,
 Znajdę sobie nici motek;
 Będę nici w kłębek wila,
 Będzie mnie matula bila.

Nie ucz ty się zwijać motki,
 Ucz się spijać miodek słodki
 W Nowogródku na ryneczku,
 W wianku, z chłopcem, i w taneczku.



XXII.

— o — o — o — o — o —
 Wracam z pola późną porą
 I kluczykim pogubiła;
 Bom z paniczem tam igrała,
 Od sług jego uchodziła.
 Fuknął ojciec, chce uderzyć,
 Nie bij ojeze, wróci strata;
 Ale córki twój nie będzie,
 Panicz do niej przysła swata.
 Weźmie zamaż mnie młodziuchną;
 O pszeniczko moja płowa,
 Jednak ciebie zażnę sama,
 Choćbym była i królowa!



XXIII.

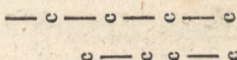
— o — o — o — o — o —
 Gdyby mnie co ranek
 Miodu spory dzbanek,

I tytuniu lulka,
Ładna téż zonulka.

Miodekbym ja łykał,
I fajczkę pykał;
Ładnąbym żonule
Tulił k sercu czule.



XXIV.



Dziwczę ładne do gaiuku
Po grzyby chodziło;
Dziwczę ładne śród gaiuku
Wieczorem zbłądziło.

Będęż nockę nocowała
Pod lipą zieloną?
Będęż, będę zasmucała
Matule rodzoną?

Wtém znienacka młody Stasio
Przebiega krzewinę;
Stasiu, Stasiu, wskaż mi proszę
Straconą drożynę.

O dziewczeczko trudno wskazać,
 Ty widzisz, jak ciemno!
 Niechaj twoją będzie wola
 Nocować tu ze mną.

Niż nocować tutaj s tobą,
 Niech wolój zaginę;
 Lecz pomodłę się do Boga
 I najdę drożynę.



XXV.

— o — o — o —
 Czego nie sądzono,
 To się stać nie może.
 Mamże jój się wyrzec,
 Sprawiedliwy Boże!

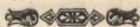
Ludzie żarty stroją
 Z przywiązania mego;
 Że ją kocham wiernie,
 Cóż to im do tego?

Jakież na mnie nędze
 Spaśdź już mogą z nieba?
 Rozstać się z mą lubą,
 Większych nędz nie trzeba!

Ty me serce widzisz
 Litościwy Boże;
 Czemuż wedle chęci
 Mnie się stać nie może?

Ja nie wiele pragnę,
 Cel mych życzeń cały;
 Mieć najmiłszą moje
 I swój domek mały.

O jak ciężki smutek
 Okrył mię żalobą;
 Że kochając siebie,
 Żyć nie mogę z sobą!



XXVI.

— o — o — o

Cóż tak cenisz mało
 Miłość moją stałą;
 Żeś mówiła: nie — nie,
 Ja się nie ożenię.

To nie moje słowa,
 To sąsiedzka mowa;
 Powiadają wszędzie,
 Z tego nic nie będzie.

Umrzesz ty z wieczora,
Umre ja w poranku;
Niechże pochowaja
W jednym nas kurhanku!—

Lepiejże do ślubu
Niechaj nas powiodą;
Dwóch się serc zbudują
Najwierniejszą zgodą.

PIOSNKI WIEŚNIACZE**ZNAD DŹWINY.**

WESELNE.**XXVII.**

o—o—o
Marylo moja,
Niedola twoja,
Ach nie ma z czego
Wianeczka twego,
Ej rano, rano,
Wianeczka zwić.

Przyniesie matka
Z kaliny kwiatka;

Matula bliżej,
Kalina wyżej;
Maryło moja,
Niedola twoja,
Ach nie ma z czego
Wianeczka twego,
Ej rano, rano,
Wianeczka zwić.

Przyniesie tatka
Z kaliny kwiatka;
Tatulo bliżej,
Kalina wyżej.
Maryło moja,
Niedola twoja,
Ach nie ma z czego
Do ślubu twego,
Ej rano, rano,
Wianeczka zwić.

Siostrunia splecie
Kaliny kwiecie;
Ach siostra bliżej,
Kalina wyżej;
Maryło moja,
Niedola twoja;

Ach nie ma z czego
 Do ślubu twego,
 Ej rano, rano,
 Wianeczka zwić.

Przyniesie Janek
 Kaliny wianek;
 Janeczek bliżej,
 Kalina niżej;
 Maryło moja,
 Ach dola twoja,
 Już mamy z czego
 Do ślubu twego,
 Ej rano, rano,
 Wianeczek wić.



XXVIII.

— o — o — o —
 Miotąc chatkę, sionki,
 Kachna się zaśmiała;
 Matka biorąc wodę
 Wnet się domyślała.

Bierz matulu wodę,
 Com ja nanosiła;

Kochaj tego zięcia,
Com ja polubiła.

Nie rozlewaj wody,
Nosić pracowicie;
Nie przeklinaj zięcia,
Z nim nie tobie życie.

Grzmi i błyska niebo,
Drobny dészczyk spadnie;
Gwarzą, plotą we wsi,
Dziéwczę wianek kładnie.



XXIX.

— o — o — o

Leci kukuleczka
Po wiśniowym sadzie;
Czas ci Maryleczka
Być już na posadzie (*).

Siwa kukuleczko,
Cóż do tego tobie;
Jak mi każe mama,
To usiądę sobie.

(*) *Posad*, miejsce, na którym sadzą pannę młodą.

Idźcie grać skrzypaki
 Na ganeczek nowy,
 Wy sąsiedzi mili
 Stańcie w rząd godowy.

Pójdzie Maryleczka
 Na posadzie siadać,
 Będzie swe pokłony
 Wszystkim do nóg składać.

Łamiąc białe rączki
 Nisko główkę skłoni,
 Do nóg przypadając
 Drobnie łzy uroni.

Wszystkie przeszła rzędy,
 Ojca nie widziała;
 Łamiąc białe rączki
 Rzewnie zapłakała.

Moję biędną głowę
 Zdobi ślubne kwiecie;
 Ojczy mój kochany,
 Nie masz cię na świecie!



XXX.

— o — o — o — o

— o — o — o

Przez ogródek ulatała
 Siwa kukułeczka;
 Czas ci siadać na posadzie
 Piękna Maryleczka.

Bądź pokorne mile dziewczę,
 I z posadu wstawaj,
 A staremu i małemu
 Niski pokłon dawaj.

Wstała piękna Maryleczka,
 Sciska matce nogi;
 Matuleńko moja miła,
 Wskaż mi życia drogi.

Ach nieznaną ta mi droga
 Bliska i daleka;
 Niewiadome to mi życie,
 Które na mnie czeka!



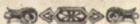
XXXI.

— o — o — o — o

Brat na posad siostrę wiedzie,
 Siostra do nóg się rzuciła;

O mój bracie, mój rodzony,
 Czémem tobie dokuczyla?
 Czy robotką moją sporą,
 Albo, żem w chodzeniu skora?

Ni chodzeniem dokuczylaś,
 Ni robotką twoją sporą;
 Dokuczyli goście twoi,
 Co jechali ranną porą;
 Ranną porą przyjeżdżali,
 A przy gwiazdach się żegnali.



XXXII.

— o o — o o — o

Kiedyż to Zosiu widziano,
 Żebyś w niedzielę tak rano
 Z siostrą jutrzeńką wstawiała,
 Ruse swe włosy czesała?

Czekam ja gości nieznanych
 Do mych rodziców kochanych,
 Kosę rozplatać mi każą,
 Moję matulę przerażą.

Jeśli mię matko kochacie,
 Mówcie, że nie masz mię w chacie;

Ach niepodobna Zosieczku,
Ładniej ci będzie w wianeczku.



XXXIII.

— o — o — o — o — o

Kukowała kukuleczka
Tuląc główkę do listeczka.
Kto gniazdeczko mnie uwije?
Kto dziateczki me przykryje?
Słowik gniazdko mnie uwije,
Przepióreczka dziatki skryje.

Miła Zosia łezki roni
Przykładając główkę k-dłoni.
Kto warkoczyk mój rozwije,
Kto wianeczkiem mię okryje?
Brat rozwije splot warkoczy,
Siostra wiankiem je otoczy.



XXXIV.

— o — o — o — o — o

Kukowała kukuleczka
Tuląc główkę do listeczka;
Już mi więcej tu nie siadać,
I gniazdeczka tu nie składać.

Zabrał sokoł me gniazdeczko,
Wzięłaś dziatki przepióreczko.

Zapłakała Zosiuleńka
Tuląc główkę do okienka;
Już nie będę tu siedziała
I wianeczków mych zwijała;
Wziął braciszek me wianeczki,
A siostrzyczka uploteczki.



XXXV.

— o — o — o — o — o

— o — o — o — o

Czego siedzisz zamysłona
Nasza Zosiu hoża?
Kogo nad twym warkoczykiem
Będiesz mieć za stróża?
Twój braciszek ci odmawia,
Któż go znaglic zdoła?—
Ach dziewczeczki moje miłe,
Puście mnie zza stoła.
Pójdę sama pokornemi
Prosić go prośbami;
Ziemię kosą mą pokryję,
Nóżki zmyję łzami.

Jedź ty ze mną, nie w zniewadze,
 Będiesz ty w powadze;
 Ja na piérwszém ciebie miejscu
 W chatce méj posadzę.

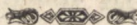
Jak ten złoty pierścioneczek
 Świeci na méj ręce;
 Tak ty będziesz miły bracie
 Jaśnieć przy Zosińce.



XXXVI.

— o — o — o — o —
 Stańcie wy panowie w rzędy,
 Bo Anielka pójdzie tędy,
 Łamiąc rączki swe nadobne,
 Łezki rozlewając drobne.
 Będzie matkę swą błagała,
 Biędnych sierot obdzielala.

Pójdziem z tobą my do sadu,
 Szukać matki twojój śladu;
 Wszędy my się w sadzie snuli,
 Nie znaleźli twój matuli;
 Tylko miejsce, gdzie siedziała,
 Nim do BOGA się dostała.



XXXVII.

o — o — o — o — o — o
 o — o — o — o — o

Maryli matka przed Bogiem stała,
 I na krzyż ręce trzymała;
 O Boże, puść mię na krótką chwilę
 Kochaną widzieć Maryłę,
 Do ślubu swego jak ozdobiona,
 Wysoko-li posadzona?
 Ach ozdobiona od srebra, złota,
 A siedzi jako siérota,
 Niziuchno, w krześle pomalowaném,
 Z obliczem łzami zalaném.



XXXVIII.

— o — o — o — o — o

Po weselu twém poznaję,
 Zeć matula nie wydaje;
 Bo na wielkim waszym dworze
 Mili goście w małym zbiorze.

Ach nie cała tu rodzina!
 Gdzież matula twa jedyna?
 Poślij po nią choć słowika,
 Głębią ziemi on przenika.

Leci, leci bystre ptaszę,
 Niesie szczerę prośby nasze,
 Wstawaj, o matuchno, wstawaj,
 Twemu dziecku radę dawaj.

Choć króciuchną posiedź chwilę,
 Choć popatrzaj na nią mile;
 Pobłogosław twoje dziecię,
 Niech mu szczęści Bóg na świecie.

Chętniebym ja, chętnie wstała
 I poradę dziecku dała,
 Z serca ją błogosławiła;
 Lecz mię więzi ta mogiła!

Boże Ty sam spójrzyj z góry
 I błogosław szczęściu córy!
 Mnie zamkniono do niej drogę,
 Błogosławić jój nie mogę!



XXXIX.

— o — o — o — o —
 Sokołowie przylatali,
 Kukułeczkę namawiali:
 Kukułeczko poleć z nami,
 Poleć z nami sokołami.

Radam lecieć, lecz się smucić,
 Mój zielony sad porzucić?
 Nie chcę, nie chcę tego smutku,
 I zostanę w mym ogródku.

Pany swaty przyjechali,
 Młodą Zosię namawiali:
 Śliczne dziewczę pojedź z nami,
 Pojedź z nami, ze swatami.

Radam jechać, lecz się smucić,
 I matulę moję rzucić?
 Nie chcę, nie chcę téj załości,
 Rzucić matkę w jój starości!

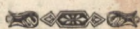


XL.

— o — o — o — o
 — o — o — o — o

Rzą koniki na zagrodzie,
 Czują o przygodzie;
 Będzie siostrę brat doganiać,
 Szwagrowi się kłaniać.
 Ach w ruciane nie strój wianki
 Siostry mojęj Hanki!
 Dam chyżego konia w locie
 I szabelkę w złocie.

I jedwabną dam chusteczkę,
 Powróć mi Hanneczkę!—
 Ni chyżego konia w locie,
 Ni szabelki w złocie;
 Ni jedwabnej chcę chusteczki,
 Nie dam ci Hanneczki!



XLI.

— o — o — o

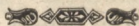
We wsi studnia nowa,
 Woda w niej cukrowa;
 Jasio tam wronego
 Poi konia swego.

Wody koń nie pije,
 Jaś go w główkę bije;
 Nie bij Jasiu srodze,
 Szanuj konia w drodze.

Zdam się tobie w porze,
 Kiedy teść na dworze
 Spotka z powitaniem,
 Wtenczas cicho staniem.

Spelnisz swój dziewicy
 Zdrowie ze szklaniczy;

Szklanka nie zadzwoni,
Kropli nie uroni.



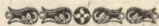
XLII.

— o — o — o

Każdy w swym wianeczku
Wchodzi tu młodzieniec;
Któż to ci Jasieczku
Zwił tak piękny wieniec?

Milěj to siostrzycey,
Zosi méj roboty;
Całą noc przy świecy
Wiła téj soboty.

A w niedzielę z ranka
Skronie me otoczy,
Wszystkie, by na Janka
Piękne zwrócić oczy.



XLIII.

— o — o — o

— o — o

Nie tnij ojczy brzozy,
Co przy drodze;

Nie koś bracie trawki,
Kędy chodzę.

Nie bierz matko wody
Z tego zdroja;

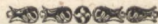
Nie rwij sinych kwiatków
Siostró moja.

Bo ta brzoza biała,
Ja dziewojo;

Bo ta miękka trawka,
Kosa moja.

Bo ta czysta woda,
Łzy me własne;

Bo te kwiatki, moje
Oczki jasne.



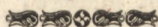
XLIV.

— o — o — o —
Jak ci krasna zorzo
Rozstać się z xiężycem,
Spotkać się na niebie
Z jasném słońca licem?
W chmurki się ogarnę,
Rosą się obleję;

Niechaj sobie słońce,
 Jako chce, jaśnieje.

Jakże ci z matulą
 Rozstać się Zosieczku,
 Jak się spotkać z Jasiem
 W ślubnym ci wianeczku?

W kosę się ogarnę,
 Łzami się obleję;
 Niech się ze mną święta
 Wola Boża dzieje!



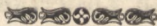
XLV.

— o — o — o — o —
 — o — o — o — o —

Dźwięczą ściany téj komory,
 Basia gdzie siedziała;
 Bo pięknemi Basia wzory
 Tam obrusy tkala.

Jedzie Stasio zpod dąbrowy,
 Z nim druźbowie młodzi;
 Puścił konia w sad wiśniowy,
 Sam do chatki wchodzi.

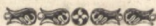
Nie dam, nie dam miłej Basi
 Skończyć pięknych tkanek;
 Oto ci, druźbowie nasi
 Niosą ślubny wianek.



XLVI.

— o — o — o

Nasza piękna Basia
 Wzięła w sidła ptasia,
 Gdzieś w zieloném życie
 W krasnym axamicie.
 Mówcież nam jakiego?
 Stasia młodziuskiego.

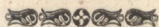


XLVII.

— o — o — o

Biała brzołka rzecze:
 Listki me kochane,
 Jakże się jesienią
 Z wami ja rozstanę?—
 Zaczną wiać wietrzyki,
 Będą lać dėszczyki,
 W różne leci strony
 Listek twój zielony.

Matka rzecze Hance,
 Dziecię me kochane,
 Jak się po weselu
 Z tobą ja rozstanę?
 W stronę cię odwiada,
 Mnie zabiorą młodą;
 W Boskiej ja opiece
 Z miłym ztąd uleczę.

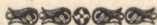


XLVIII.

— o o — o o — o

Toczy się koło po rosie,
 Płacze Anielka po kosie.
 Mój ty warkoczu kochany,
 Pocieszycielu porany,
 Nierazem ranek zhulała,
 Pókim cię nie uczesała!
 Czesząc chodziłam po dworze,
 Plotąc stapałam w komorze,
 Siedząc za stołem płakała,
 Rączkim swe białe łamała,
 Megom tatulka prosiła:
 Ojcze, jeżeli ci miła,

Daj mi donosić wianeczek,
Zdobić twój jeszcze domeczek.



XLIX.

— o — o — o

Płynie nurek Dźwina
Szczotkę niesie złotą;
Basia go ujrzała,
Błaga siostry o to:
Złówcie tego nurka,
Złotą szczotkę weźcie,
I ze wschodem słońca
Główkę mi uczeszcie.

Mój kochany tatko
Pójdzie na rynecek,
Kupi mi jedwabiu
Za sto złotycheczek,
Nie mógł znaleźć jedwabiu
Za sto złotycheczek;
Niesie, mnie on niesie
Z rut i róż wianeczek.

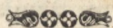


L.

— o — o — o

Kukułeczko miła,
 Pora się skończyła
 Twego kukowania,
 W borze polatania.

Maryleczko miła,
 Pora się skończyła
 Na tve wczesne spanie,
 Poźne ze snu wstanie.



LI.

— o — o — o — o

— o — o — o

— o — o — o — o

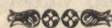
Po czém poznać kalinę,
 Czy po kwiateczku?
 Po czerwonych jagodkach,
 Czy po listeczku?
 Białém kwieciem uwieńczona,
 Zawsze nisko rośnie ona.

Po czém poznać Marylkę,
 Czy po rumieńcu?

Czy po pięknych uplotach,
 Czyli po wieńcu?
 Świeżą rutą umajona
 I niziuchno posadzona.

Nisko siedzi i płacze,
 Płacze rzewliwie;
 Swój rodzonej matuchny
 Woła tęskliwie:
 Przyjdź o matko na wesele,
 Na następną na niedzielę.

Jakże przyjsć mi zamknionój
 Na trzy zameczki?
 Piérwszy zamek murawa,
 Drugi piaseczki,
 Trzeci zamek desek kilka;
 Ach nie przyjdę o Marylka!



LII.

— o — o — o

Mój klonowy listku,
 Dokąd wiatr cię goni:
 Czy do tych parowów,
 Czyli do tój błoni?

Ani w te parowy,
 Ani ku téj błoni;
 Lecz mię w szczere bory
 Wiatr jesienny goni.

Dokąd młoda Zosiu,
 Matka cię oddaje;
 Turkóm-li, Tataróm,
 Czy w niemieckie kraje?

Ani mię s Tatary,
 Ni z Niemcami swata;
 Lecz gdzie wielkie siolo
 I zamożna chata.

Gdzie mężowi bracia
 Grają, popijają;
 Gdzie mężowe siostry
 Gorzką dolą mają.



LIII.

— o — o — o — o —
 Nieprawdziwa kalinka,
 Nie zakwitnę, mówiła;
 Jakże wiosna nastala,
 W maj się piękny okryła.

Kwiatki na niej bieleją,
Z krasnych jagód nadzieją.

Nieprawdziwa Zosieńka,

Nie chce zamaż, mówiła:

Jakże jesień nastala,

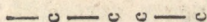
To wianuszek włożyła,

I Jasieńka śladami

Szła przed ołtarz z druchnami.



LIV.



Coś tak Zosiu zmarniała?

Czy cię główka bolała?

Siedm tygodni bolała,

Jasiam dzień nie widziała.

Czemu łezki wstrzymujesz,

Czyli tego nie czujesz,

Że twój powab dzisiejszy,

Już nie będzie jutrzejszy.

Zalem serce się ściśnie,

Łza na oczkach zabłyśnie.



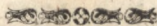
LV.

— o — o —

— o — o — o — o

Bierz dziewczkę, bierz,
 Ale umiej ją szanować,
 Nie różeczką poprawować:
 Słówkiem tylko ucz.

Słówkiem tylko ucz;
 Od różeczki rozum straci,
 Słówko w rozum ją z bogaci;
 Słówkiem tylko ucz.



LVI.

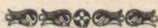
— o — o — o — o

— o — o — o

— o — o —

Postój piękna gołabeczko,
 Pogruchamy z sobą;
 Nie mam czasu gołabeczku
 Gruchać dzisiaj z tobą.
 Zarzucili sieci
 Na me małe dzieci
 Wczorajszego dnia.

Postój piękna Kasiuleczku,
 Pogruchamy z sobą;
 Nie mam czasu Franuleczku
 Gruchać dzisiaj z tobą.
 Warkocz rozplatali,
 Płaczu mi zadali
 Wczorajszego dnia.



LVII.

— o — o — o —
 Młodą mnieście zwiody
 Miłe panienczki,
 Wiodąc do ogródka
 S kwiatów wić wianeczki.

Sobie do wianeczków
 Ruty, rozmaryny;
 Mnieście uplatały
 Głogi i jedliny.

Krole ten mi wianek,
 Gdy na głowę włożę;
 Boli moje serce,
 Boże mój, o Boże!



LVIII.

— o — o — o — o

— o — o — o — o

Wyszła Zosia za wrota,

Mocno zapłakała;

Za nią matka rodzona,

Jéj się zapytała.

Czego Zosiu, me dziecko,

Łzy wyléwasz rzewne?

Matko moja rodzona,

Szczęście me niepewne.

Zamaż ty mię oddajesz,

Sama nie wiesz doli;

Czyli Bóg litościwy

Szczęście mi pozwoli.—

Gdy szczęśliwą zostaniesz,

Chwała Tobie Boże!

Gdy cię szczęście ominie,

Onże cię wspomóże!

Ja ci Zosiu oddaję

Wszystko, co mam doma;

Ale przyszła twa dola

Dla mnie niewidoma.



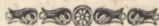
LIX.

— o — o — o — o — o — o

Przebiegała Maryneczka po borze,
 Za nią rojem młode chłopcy w pokorze.
 I prosili o listeczek kalinki,
 Która była w białych rączkach Marynki.

Nie dam, nie dam kalineczki nikomu,
 Bo poniosę kalineczkę do domu,
 Niech w komorze się u teści rozwije,
 Niech ja młoda w tym się domku nażyję.

Tutaj tobie o kalinko z kwiatkami,
 A mnie młodej z maluczkiemi dziatkami;
 Tu się tobie kalineczko hodować,
 A mnie młodej z miłym mężem wiekować.



LX.

— o — o —

— o — o — o — o — o

o — — o —

Korowaju mój,
 Korowaju mój,
 Czy cię bogi malowały,
 Czy gwiazdami przybijały,
 Że tak ładny ty.

Malowały mię,
 Malowały mię,
 Dobre żony z tego siola,
 Piękne dziewczki z tego koła,
 Że tak ładny ja.

Weźcie ostry miecz,
 Weźcie ostry miecz,
 I rąbajcie piec gliniany,
 Niech korowaj malowany
 Idzie tu na stół.



LXI.

— o — o — o — o —
 — o — o — o — o —

Leci stado gołąbeczków,
 Z nimi przepióreczka.
 Przeleciały i przywiodły
 Ją do ogródeczka.

Otoż tobie przepióreczko,
 Zostać w tym ogrodzie;
 Życ tu z nami gołąbkami
 W miłej zawždy zgodzie.

Wchodzi w sieni, pieśni nocy
 Dziewic rój wesoly;
 Wiedzie z sobą piękną Zosię
 Za cisowe stoły.

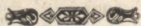
Otoż tobie miła Zosiu
 W téj się zostać chatce;
 Pożegnawszy swoją matkę,
 Być przy Jasia matce.



LXII.

— o — o — o — o —

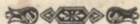
Weźże błaznie, weź dziewczkę,
 Za żoneczkę, za żoneczkę;
 Jak umiałeś ją uwodzić,
 Tak się umiej z nią i zgodzić.
 Kochaj, jakieśmy kochali,
 Szanuj, jak my szanowali,
 Jak wiszeńkę na zagrodzie,
 Jak pszczołeczkę w słodkim miodzie.
 U nas ona słynie pracą,
 Wy powiecie, że ladaco;
 U nas ona kochaneczka,
 U was będzie hultajeczka.



LXIII.

— o — o — o

Jedźcie swaty w swe domy,
 Już nie stało i słomy,
 Już zjedzione warzywa,
 I za płotem pokrzywa;
 I miękiny nie stało,
 Bawiliście niemało!



KUPALNE, CZYLI ŚWIĘTOJAŃSKIE.

LXIV.

— o — o — o

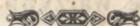
— o —

— o — o —

Nie masz Kupalnika
 Jak nasz Jan;
 On nie chodzi pieszo,
 Jedzie jako pan.

Jedzie na koniku,
 A tuż w ślad
 Wiezie na woziku
 Dziewczę gdyby kwiat.

Samże on w atlasie,
 Gdyby żar;
 Dziewczę jak lilja,
 Mało takich par!



LXV.

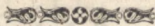
— o — o — o —
 Kupalniczka woła

Na igrzysko Janka;
 Nie mam czasu, nie mam
 Do samego ranka.

Trzeba mi nie dospać
 Nocy w polu całej,
 Żeby wiédźmy żyta
 Nie załamywały.

I nie odebrały
 U mych krówek mléka;
 Bo one umieją
 Doić i z ręcznika (*).

(*) Są przesady, że czarownice załamują w zbożu tak na-
 zwane kukły, i powiesiwszy na kołku ręcznik, doją
 z niego mléko, a krowóm go uhywa.

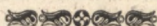


DOŻYNKOWE.**LXVI.**

— o — o — o

Daleś Boże poząć,
 Dajże Boże spożyć;
 Do nowego plonu
 Starym chlebem dożyć.

Dobrym darz umłotem,
 A podchodem w dzieży,
 W piecu pięknym wzrostem
 Chléb nam dany świeży!

**LXVII.**

— o — o — o

Panie dobry, panie
 Przyjmij ten wianeczek,
 Wynijdz na spotkanie
 Zapaliwszy świeczek.

Panie dobry, panie
 S chęcią weź wianeczek;
 Dawaj nam za pracę
 Białych złotóweczek.

Dajesz złotóweczek,
 Chlebem, solą dzielisz;
 Krzepisz nas po pracy,
 Z nami się weselisz.



ROZMAITE.

LXVIII.

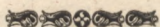
— o — o — o — o —

Mój Ty Boże, twojaż wola,
 Ze nieszczęsna moja dola;
 Jak w pustyni życie wiodę
 Tracąc jeden lata młode!
 Szumi, szumi gaj zielony,
 Tęsknię, płacząc opuszczony.

Pójdęz w lasy, pójdęz w bory,
 Między ciemne te jawory,
 I unosząc serca bole
 Będę szukać lepszej dole;
 Spójrzysz Boże z wysokości
 I ulituj się młodości!

Usłysz prośby powtórzone,
 Daj mi Boże dobrą żonę,

Gospodynię nieleniwą,
 Przyjaciółkę niefalszywą;
 Zeby chaty pilnowała,
 Zeby drugich nie kochała.



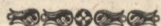
LXIX.

— o — o — o — o — o

Idzie Jaś w zielone bory,
 Rąbie sosny dla komory;
 Przyszło jego dziewczę hoże,
 Rzecz: Jasiu! pomóż Boże!

Szczelnaż będzie ta chateczka?
 Zrób okienko do słońeczka,
 By słowiki k nam latały,
 Rano ze snu rozbudzały.

Ach nie troszcz się Kasiuleńko,
 Kto nas zbudzi raniusieńko;
 Będziem z matką starusieczką,
 Ta nas zbudzi raniuteczko.



LXX.

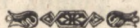
— o — o — o — o

Latem brzozka biała
 Z liściem rozmawiała:

Rzucisz listku złoty
 Mię w jesienne słoty!—

Nie bój się o brzozko,
 Choć za wolą Boską
 Ciebie ja porzucę,
 Znowu do cię wrócę.

Ujrzym lubą wiosnę,
 Ja zieleńszy wzrosnę;
 Będziem znowu z sobą,
 Będę szumieć z tobą.



LXXI.

— o — o — o

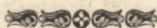
Wyjdę śród wioseczki
 I zaklasnę w dłonie,
 W złote pierścioneczki,
 Aż mi dłoń zapłonie.

Zwolna, zwolna, rzeczce
 Teść wychodząc z sieni:
 Nie pozbijaj dłoni,
 Nie złam twych pierścieni.

Cóż to ci do tego,
 Tyś mię nie hodował;

Nie twój syn pierścionki
Dla mnie posprawował.

Dłonie moje białe
Wypiaśtował tata,
Złote pierścioneczki
Podarunek brata.



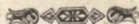
LXXII.

— o — o — o

Wznijdź się, jasny,
Złóć tę łąkę blaskiem,
Kędy mój kochany
Kosi tam pod laskiem.

Kiedy on pracuje,
Pomóż mu o Boże!
Kiedy do-dóm wraca,
Przynieś jego Boże!

Jużem mu wiecezrę
Smaczną zgotowała,
Jużem i pościółkę
Jemu ja usłała.



LXXIII.

— o — o — o — o
 — o — o — o — o

Idźże zimo ty leniwa,
 Niechaj wiosna mi przybywa,
 Z nią wesele moje!

Przyszła wiosna, zieleniała,
 A jam męża nie dostała,
 Doczekała lata.

Zbiega pora pracowita,
 Nikt się o mnie nie zapyta,
 Jesień dęszcze leje.

Ej jesienią wiatr szeleści,
 Inna chłopców ma po sześci,
 U mnie ni jednego!

Xiężyc pięknie wszedł na nowiu,
 Innój siedmiu pogotowiu,
 U mnie ni jednego!

Ach po osiém, po dziesięci
 Koło innój tak się kręci,
 U mnie ni jednego!

Znowu zimne wiatry wstają,
 Lodem rzéki się ścinają,
 Jam zazimowała!



LXXIV.

— o — o — o

— o — o —

W wieczór nasz Ignalko
 Nie pił, ani jadł,
 Rano, raniusieńko
 Na konika wsiadł.

Jechał w kraj daleki
 Toczyć srogi bój;
 Rzucił matkę, żonę,
 Miły domek swój.

Matka jego stara
 Nie ma w nocy sna;
 Wysyłała sługi,
 Pisze list, i dwa.

Wracaj synu miły
 Do ojczystych ścian;
 Trawą pozarastał
 Twój pszeniczny łąn.

Konie zajędzone
 Dręczy ciężki głód;
 Z beczek roztoczony
 Leje się twój miód.

Wraca lotem strzały
W swój ojczysty próg;
Czemż to się nad nim
Nie zlitował Bóg!

Daje żonie rękę
Zimną jako stal;
Żonie ścisnąć ręki
Nie dozwolił żal.

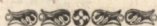
Gniów mu iskrzy oczy,
Ostrą szablą ciał,
I niewinnój żonie
Drogie życie wziął!

Poszedł do stajenki,
Syty każdy koń;
Pootwierał skrzynie,
Cała odzież, broń.

Zajrzy do piwnicy,
Spleśniał jego miód;
Dobłą tylko żonę
Wieczny objął chłód!

Otoż cztery biedy
S twoich matko win:
Piérwsza, że sierotą
Mój małuczki syn.

Druga, że jój nie ma,
 Trzecia, wdowiec ja;
 Czwarta, że mię w boju
 Śmierć nie wzięła zła!



LXXV.

— o — o — o — o —
 — o — o —

W czystém polu młodzian biały
 Kosił soczewicę,
 I po pracy sen łagodny
 Zamknął mu źrenice.
 Czarne chmury się zebrały,
 Piorun padł z obłoka;
 Młodzian więcćj na świat biały
 Nie otworzył oka.
 Nie ma komu po nim płakać,
 Rzewnie odżałować;
 Lecą z boru trzy kukułki,
 Zaczną w głos kukować.
 Jedna smutnie przy młodziana
 Martwój głowie siadła,
 Druga wedle jego serca,
 Trzecia u nóg padła.

Matka płacze wiek do wieku,
 Siostra rok do roku;
 Od obiadu do obiadu
 Łza na żony oku.

Po obiedzie do ogródka
 Poszła, wianek zwiła,
 I włożywszy go na skronie,
 W rżęcie się patrzyła.



LXXVI.

— o — o — o — o — o

Ach cisowe moje stoły,
 Czém obrusek was nie bieli?
 Goście moi, przyjacioly,
 Czemużście nie weseli?

Czy puchowe moje chleby,
 Mąż-li zepsuł wam biesiadę?
 Wypodsiewam moje chleby,
 W mężu skrytą zgadną wadę.

Kuny, rysie z sobolami,
 Stawią zawsze na widoku;
 Męża wady za plecami,
 Niewidome jego oku.



LXXVII.

— o — o — o — o —

— o — o —

Szedł przez pola młodzian biały

I bławatki siał,

A rozsiawszy dalej jechał

I na drodze stał.

O bławatki me barwiane,

Rtóż poleje was?

Kto przed chłodem was ukryje

W mroźny zimy czas?

Matka stara, siostra mała,

Żona młodych lat,

Wczora w wieczór przywieziona

Szła po wodę w sad.

To-li ona utonęła,

Czy zgubiła ślad?

To-li białe je nożeta

Zły obraził gad?

Czyżby Dzwina nad tonącą

Nie zadrzała w krąg?

Nad bładzącą nie zaszumił

Wietrzyk pośród łąk?

Ach! nie tonie ona w Dźwinie,
 Nie zbłądziła z dróg;
 Lecz ją uwiózł do swych pustyń
 Niegodziwy wróg!



LXXVIII.

— o — o — o — o — o

— o — o — o — o

Biała brzołka roniąc liście
 Wodę zamąciła;
 Nieszczęśliwa moja dola
 Zamaż pokręciła.

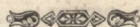
Ni pijałam, ni hulała,
 Anim błysła szatą;
 Tylko marniem utraciła
 Moje młode lato.

O mój ojczy, mój kochany
 Masz ty wronę konie;
 Ach pojedę, może lata
 Młode me dogonię!

Nie jedź moje miłe dziecię,
 Żadną, żadną drogą
 Lata nasze utracone
 Znaleść się nie mogą!

Ach potoczę dwa talary
 Po téj bitéj drodze;
 Jeden toczy się daleko,
 Drugi wnet znachodzę.

Znam ja ciebie mój kochany,
 Inna tobie miła;
 Lecz nie będę odrzucona
 Łaski twój prosiła.



LXXIX.

— o — o — o —
 Nie przystawaj do mnie,
 Kiedym ci nierówna;
 Kiedy jesteś szewcem,
 A ja kowalówna.

Nie przystawaj do mnie,
 Kiedys hardy taki,
 Jak z procentu pisarz,
 Lub ekonom jaki.

Nie przystawaj do mnie,
 Zwalasz mi antolarz,
 Co mnie tatko kupił,
 Żeby lubił stolarz.

Proszę nie przystawaj,
 Kiedyś mi nierówny;
 Porzuć kowalównę,
 Ruszaj do szewcówny.



LXXX.

— o — o — o

— o — o —

Jakież w polu ognie,
 Jaki dym i gwar?
 To powraca z wojny
 Srogi Turków car.

Rzecz piękna Basia
 Przeżona tém:
 Ojczę zamknij córkę
 Mocnych zamków stem.

Zamknij mię zamkami,
 I do chaty wchód
 Zawal kamieniami
 I ogromem kłód.

Czołem, czołem tobie,
 Ojcu rzeknie car:
 Daj mi piękną Basię,
 Weźmiesz drogi dar.

Ojca nie przelekło
 Straszne słowo to,
 I z komory wiedzie
 Czeladnicę swą.

Car się z konia rzucił,
 Odbił zamków sta,
 Poodwał kłody
 I kamieni ćma.

Czołem, czołem Basiu,
 Siadaj na ten koń,
 I przez pola, błonie
 Z Turków carem goń.

Lecą jako strzała,
 Słyszą ojca głos:
 Oddaj, oddaj córkę,
 Dam ci złota trzos!



LXXXI.

— o — o — o —
 Czegoś rzeczko mętna,
 Rybkaż cię zmaciła?
 Rybka nie zmaciła,
 Fala mię wzruszyła.

Czegoś dziewcę smutne,

Czy matula biła?

Matka mię nie biła,

Tak siem zasmucila.

Ze wsi trzech młodzieńców

Do mnie się udaje:

Ten dukaty liczy,

Tamtę za mną staje.

Stojąc ciężko wzdycha,

Serce ofiaruje;

Trzeci pode drzwiami

Ręce załamuje.

Nie daj mnie matula,

Nie daj bogatemu;

Niech się ja dostanę

U drzwi stojącemu.



LXXXII.

— o — o — o

Komu nocka wielka,

Mnie się zdaje mała;

Okam nie zmrużyła,

Z miłym rozmawiała.

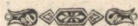
Rano, raniuteńko
 Siodła on rumaka,
 Ostrzy swą szabelkę,
 Śpieszy na Krzyżaka.

O mój miły mężu,
 Ty zabawisz długo;
 Weź mię, proszę, z sobą,
 Nażwiesz ty mię sługą.

Ty rozsiejesz strzały,
 Będę ja zbierała,
 Będę w twoje dłonie
 Strzały podawała.

Ach kochana moja,
 Żonóm nie wojować;
 Cicho siedzieć w chacie,
 Działki swe hodować.

Z wojny ja przywiozę
 Dary ci niemałe,
 I trzewiczki kraśne
 I pończoszki białe.



LXXXIII.

o — o — o — o — o — o
 o — o — o — o — o

Po nowych sionkach żona chodziła

I męża czule prosiła:

Przenocuj ze mną nockę tę jedną,

Zostawisz długo mnie biędną.

O jakże miła byłaby nocka,

Lecz śpieszę bronić Połocka.

Koniki moje już pod siodłami

I słudzy stoją z szablami.

Ach idzie żona drogą w dąbrowie,

Wracają z wojny mężowie;

Nie widzi swego w nich wojownika,

Spostrzegła tylko konika.

Chusteczkę we krwi rzucą rycerze:

Bez wody niech się wypierze,

I bez promienia wyschnie słoneczka,

Wyrówna się bez wałeczka.

Wiedzieli oni co powiedzieli,

Chusteczka łzami się bieli,

Gorącym suszy Hanny wzdychaniem,

Wyglądza rączek łamaniem.



LXXXIV.

— o — o — o

Wedle mego domku

Równa droga bieży,

Po niéj idą chłopcy,

Naszéj kwiat młodzieży.

W głośnie gęśli grają,

Nową pieśń śpiwają.

Puść kochany ojcze,

Puść mię na ulicę;

Niech posłucham pieśni,

Graniem się zachwyce.

Składne słyszac dzwięki

Uczę się piosenki.

Ach nie puszcze córko,

Lube moje dziecię;

Piosnki was uwodzą,

Graniem starzejecie.

Gęśle i piosneczki

Zguba dla dziewczeczki.

Ach nieprawda ojcze,

Śpiw nas nie zestarzy;

Tracim młodość naszą,

Zły się mąż gdy zdarzy.

Przyjdą drobne dziatki,
Wiosną głód do chatki.



LXXXV.

— o — o — o — o —

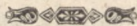
— o — o —

W czystém polu sad zielony
Wkoło rutą opleciony,
Tam na nowój gra skrzypeczee
Smutny, smutny Jaś.

Grając woła o Zosieczka,
Chodź do mego ogródeczka,
Ja ci Zosiu na wianeczek
Ślicznój ruty dam.

Ach nie pójdę do ogródka,
Niepotrzebna mnie twa rutka,
Mam przy chatce, przy méj matce,
Z czego wianki wić.

Choć ty piękne masz ogródki,
Choć nie bierzesz mojej rutki,
Ach nie ujdiesz ty ode mnie,
Ach nie ujdiesz ty!



LXXXVI.

— o — o — o

Woły moje płowe
Czemu nie orzecie;
Lata moje młode
Marnie mi idziecie.

Ronie moje wrone,
Wy w żelazném pęcie;
Serce moje czule
Wiary strzeżesz święcie.

Gdyby nie kochanka,
Czyżby się tęskniło?
Czyżby to się za nią
Jako cień błędziło?

Jak maluczkie dziecko
Jażbym kiedy szlochał,
Gdybym całym sercem
Miłój méj nie kochał?

O niebaczni ludzie,
Wy nas rozłączacie;
Już nas nie rozłączysz
Matko, siostrze, bracie.

Ach surowa ziemia,
 Ta rozłączyć może;
 Lecz i ta nam matka
 Wspólne ściele łoże!



LXXXVII.

— o — o — o —
 Jasne słońce moje,
 Skąd niełaski twoje;
 Koło sadu chodzisz,
 W sad mój nie zachodzisz?

Miła matko moja,
 Skąd niełaska twoja,
 Koło wrót mych jedziesz,
 Do mnie nie zajedziesz?

Czyli twojój dłonie
 Nieposłuszne konie;
 Drogali nieznana,
 Dokąd jam oddana?

Luba córko moja,
 Próżna skarga twoja;
 Konie zwrócić mogę,
 Wiem do ciebie drogę.

Lecz przyjadę, skaczesz,
 A odjeżdżam, płaczesz;
 Nie na tom oddała,
 Bym cię do-dom brała.



LXXXVIII.

— o — o — o — o

— o — o — o

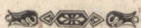
Czego rysiu, czego losiu,
 K-ziemi przypadacie;
 Czyli przyjdzie srogiej zimy
 Do nas przeczuwacie?

Choć czujemy, nie czujemy,
 Widzim, nie widzimy;
 Lecz nie będziemy mieli lata,
 Doczekawszy zimy.

Czemu Hanko, czemu sioostro,
 Łzóm twym nie folgujesz?
 Czyli dla się srogą teścię,
 Miła Hanko czujesz?

Choć ja czuję, choć nie czuję,
 Choć wiadoma ona;
 Lecz nie będzie nigdy teścia,
 Matka jak rodzona.

Mnie po wodę posła młoda,
 Stół obsiedą sami;
 Jak przyniosę, jeszcze każą
 Podać kubeczkami.



LXXXIX.

— o — o — o —
 Oddał mię mój tatka,
 Gdzie bogata chatka.
 Dano i konika,
 Dano sokolika,
 Ptaka najlepszego,
 Charta najrączszego.

Ledwiec rok przebyła,
 Rozum tam straciła;
 Czaplą zwał konika,
 Krukiem sokolika;
 Rączy chart, kądliska
 Dożył tam nazwiska.

Pójdęz ja tajemna,
 Noc gdy padnie ciemna,
 Koło domu tatki,
 Koło okna matki.

Matka mię ujrzała,
K sobie przywołała.

Powiedz miłe dziecię,
Jako tam życie?—
Ach matuchno miła,
Trzeba czasu siła,
Rzewnych łez niemało,
By się powiedziało!

Chceszli wiedzieć jawno,
Xieęgę starodawną
Czytać każ młodszemu
Bratu najmilszemu.
Czyta on przede mną,
W oczach jemu ciemno.

Oczy się zaćmiły,
Ręce opuściły,
Nogi pod nim drżały,
Usta przejęczały:
Ach matuchno miła,
Córkeś utopiła!

Nie wykupim złotem,
Srébrem i klejnotem;
Ani lot sokoli
Już jój nie wyzwoli,

Ani konie rącze,
Ani charty gończe!



XC.

— o — o — o — o

— o — o — o —

Xiężyc dwa ma rogi,
Stas dwóch braci miał;
Ten mu siodła konia,
Ten naukę dał.

Nie bierz bracie żony,
Co bogactwem lsni;
Zawždy biédne dziewczę
Więcej męża czci.

Nie bierz téj, co w złocie,
Lecz co rozum ma;
Złoto na nią włożym,
Rozum któż jój da?



XCI.

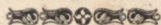
— o — o — o — o

— o — o — o — o

Kłon wysoko ponad morzem
Wiosną się zieleni;

I szeroko wiatr rozwieje
 Zżółkły liść w jesieni;
 Lecz po błędnym wód obiegu
 Fala złoży go u brzegu.

Ach daleko tęskny żyje
 Od rodzinnéj chatki;
 Lecz łaskawy Bóg pozwoli,
 Wrócę się do matki;
 I po długiej życia trosce
 Znajdę grób w ojczystéj wiosce.



XCH.

— o — o — o — o
 — o — o — o — o

Za jednemi wrotami
 Kwitnie sad zielony;
 Za drugimi wrotami
 Wszystko cudze strony.

Na te sady zielone
 Bóg dopuścił chłody;
 Nie dał doli szczęśliwej
 Mnie dziewicy młodej.

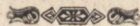
Bracia moi kochani
 Idźcie wy do sadu,
 I przynieście do domu
 Grona winogrodu.

I podajcie ojcowi,
 Matce ulubionéj;
 I posypcie na stole
 Dla mnie oddalónéj.

Ach wspomnijcie tam o mnie
 Pijąc miód weseli!
 Pili, pili, hulali,
 O mnie zapomnieli!

Tylko matka wspomniała,
 Jak tam ona żyje?
 Czy horuje u cudzych,
 Miód-li, wino pije?

Ach ja siedzę pod oknem
 Jak różane kwiecie;
 Płacę rzewnie, że nie mam
 Doli na tym świecie!



XCIII.

— o — o — o — o — o

Zdarz mi Boże szczęsną godzinę,
 Niechaj ujrę śliczną dziewczynę.
 Tobą się ja świadczę o Panie,
 Że stateczne moje kochanie.

Jużem to zajeździł siwaka,
 Powiedz, czy ty lubisz chłopaka?—
 Jakże tobie prawdę powiedzić?
 O posagu zechcesz wnet wiedzić.—

Mnie posagu twego nie trzeba,
 Dość dostatków z łaski mam nieba.
 Ciebie tylko pragnę ja ciebie,
 Jasna moja zorzo na niebie!

Teraz jasną zorzą mię zowiesz,
 Potém mi ubóstwo wypowiesz;—
 Niechże Bóg na męki mię skaże,
 Jeśli ciebie kiedy obrażę!



XCIV.

— o — o — o — o

Czemu o łabędziu
 Smutnie tak pływacie?

Jakże być wesołym
Po bolesnej stracie?

Wczora przywabiona
Łabędzica biała,
Dzisiaj nie wiem czego
Rano ulęciała.

Gdybyż to daleko,
Nie takby smuciła,
A to w trzecim krzaku
Mi się rozgościła.

I pod moim krzakiem
Płocha się kąpała,
I ze mnie biednego
Jeszcze naśmiewała.

Czemu o Jurasiu,
Smutne lice macie?
Jakże być wesołym
Po bolesnej stracie?

Wczora Maryleczka
Dla mnie przyrzeczona;
Dzisiaj, nie wiem za co
Rano odmówiona.

Gdybyż to daleko,
 Nie takby smuciła;
 A to w trzeciej chacie
 Ta dziewica miła.

Przez mój dwór po wodę
 Idąc się naśmiewa,
 A mnie nieszczęsnemu
 Serce aż omdlęwa.



XCV.

— o — o — o — o
 — o — o — o — o

Oj na dworze u płoteczka
 Siedzi sobie gołąbeczka,
 Złota jój główeczka.

Jedzie Antoś do miasteczka,
 Wpadła w oko gołąbeczka,
 Złota jój główeczka.

Idzie prosić matuleczkę,
 Pozwól ładną gołąbeczkę
 Wziąć mi za żoneczkę.

Synku zostaw to czasowi,
 Daj podrosnąć rozumowi,
 Piérwój służ królowi.

A z rozumem jak u króla,
 Gdy szczęśliwsza będzie dola,
 Dziej się Boża wola.

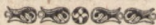


XCVI.

— o — o — o — o —

Zorza klucze pogubiła,
 Koło pola gdy chodziła,
 I s księżycem żartowała
 I do słońca przemawiała.

Idźcież o dziewice wdzięczne,
 I najdzijcie klucze dźwięczne;
 Będziem ziemię odmykali,
 Czystą rosę wypuszczali.



XCVII.

1. — o — o — o — o —

o — o — o — o

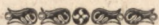
2. — o — o — o — o —

— o — o — o — o

Lepiej było żyto żać,
 Niż ciebie pszenico;

Lepiej było dziewczką być,
Niż teraz młodzicą (*).

Jak ja była dziewicą,
Niesli piwo, miody;
Jak zostałam młodzicą,
Nie da nikt i wody.



XCVIII.

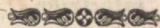
— o — o — o —
Nie znasz ty słoneczko,
Co to być najmitem;
Cały dzień się zginać
Nad pszenicą, żytem.

Gdybyś w najmie było,
Nambyś rozumiało;
Późnobyś wschodziło,
Weześnie zapadało.

Dziwczę pracowite,
Cóż to ci pomoże:
Że ja później wstanę,
Weześnieś się położę.

(*) *Młodzica*, młoda mężatka.

Wschód mój ty uprzedzasz,
 Żniesz i po zachodzie;
 Za toś chłopcóm miła
 W tańcu i na miodzie (*).



XCIX.

— o — o — o

Tam za bystrą rzeczką
 Kwitnie wonna róża;
 Splata z niój wianeczek
 Nasza Hanka hoża.
 Matka idąc z pola
 Do-dom ją zwoływa;
 Ach nie pójdę mamo,
 Hanka się odzywa:
 Czarne cienie nocne,
 Kładki tu niemocene.

(*) Gdzie chleba włościanie mieć nie będą, warto zamiast dwóch ostatnich wierszy śpiewać:

Żal mi tylko ciebie,
 Żeś nieraz o głodzie.

Dziwna rzecz, że w żadnej piosnce wieśniaczej nie sły-
 chać narzekania na doświadczaną zbyt często niedolą;
 jaka to zacna wytrwałość i cierpliwość!

Tam za bystrą rzeczką
 Kwitnie wonna róża;
 Splata z niej wianeczek
 Nasza Hanka hoża.

Adaś idąc z pola
 Do-dom ją zwoływa;
 Pójdę, pójdę z toba,
 Hanka się odzywa:
 Jasne cienie nocne,
 I kładeczki mocne.



C.

— o — o — o — o —
 Żal mi młodej niepomału,
 Żem się zamaż pokwapila;
 Przeszło lato, przeszło drugie,
 U matuli jam nie była.
 Zmienię się w kukułkę szarą
 I w ogródek jój polecę;
 Siądę tam na lilii białej
 Zakukuję, zaszczebieczę.
 Zaszczebieczę smutnym głosem,
 Serce mię odgadnie matki;
 Ona siedzi pod okienkiem,
 Starszy brat wychodzi z chatki.

Jeśliś ty kukulka szara,
 Lecze sobie w szczére bory;
 Jeśliś siostra ukochana,
 Idź do matki, do komory.—

Ach mój bracie, dobrze tobie,
 Gdzieś się rodził, tam krasujesz (*);
 A ja młoda w obcej stronie,
 Żalu mego nie pojmujesz.

Cudzą stronę orze troska,
 Cudza łzami polewana;
 Swoję stronę orze soszka,
 Swa pszeniczką zasiewana.



CI.

— o — o — o —

— o — o — o —

Zgadnij matko dziwny sen,
 Co się całą noc mi snuł;
 Na mych piersiach sokół siadł,
 W uszy gwizdał, w oczy kłuł.

(*) Kwitniesz. Żyto krasuje, kwitnie.

To straszliwe gwizdanie
Dotąd mnie nie ustanie.

Lube dziecię, wróżba zła,
 Żona twoja syna ma;
Lecz kościelny głosi dzwon
 Nieszczęśliwej Hanny zgon.—
Zakładajcież wronęgo,
Wieźcie wdowca młodego.

Ach podjeżdżam do mych wrót,
 Niezmieciony widzę dwór;
Niewesoły nowy dóm,
 I sąsiadów smutny zbiór.

Nikt spotykać nie bieży;
Snóm-li wierzyć należy?

Do świetlicy wpadam wnet,
 Tam czeladka pośród łez,
Niewesoły sokół mój

 I ponury wierny pies.
Czarne zewsząd przybory,
Drzwi wyparłem komory.

Mój Ty Boże, Hannaż to?
 A w kolebce dziecię jej?
Biorę rękę jako lód
 I do piersi cisnę mój.

Luli synu, ach luli,
 Nié masz naszój Hanuli!



CII.

— o o — o o — o

o — o o — o o — o

Stojąc przed zorzą kalina
 Rano się palić zaczyna;
 Ej rano, raniusko zaczyna.

Listki i kwiaty przeczyste
 Ronią iskierki żarzyste;
 Ej rano, raniusko żarzyste.

Wietrzyk gaszący ulata,
 Iskry po polu rozmiata;
 Ej rano, raniusko rozmiata.

Zgasić cię nie ma nadzieje,
 Tylko iskierki rozwieje;
 Ej rano, raniusko rozwieje.

Zosia przed mamą swą stała,
 Łamiąc rączęta płakała;
 Ej rano, raniusko płakała.

Oczy błękitne przeczyste
 Łeski ronily rzesiste;
 Ej rano, raniusko rzesite.

Cieszyć ją chciała matula,
 Jeszcze ją więcéj rosczula;
 Ej rano, raniusko rosczula.

Płaczów ja twych nie utulam,
 Tylko cię Zosiu rosczulam;
 Ej rano, raniusko rosczulam.



CIII.

— o o — o

Boże mój miły,
 Boże mój miły,
 Czém ja przewiniła?

Kogom lubiła,
 Kogom kochała,
 Tegom obraziła!

S kogom się śmiała,
 S kogo ja drwiła,
 Temu się dostała!



CIV.

o — o o — o

Kalino, malino,
 Nad wodą nie stójcie,
 I ze mną nieszczęsną
 Wy się nie równujcie.

U ojcam nad wasze
 Kwiateczki bielejsza,
 Nad wasze jagodki
 Kwitnęłam kraśniejsza.

Jak poszłam do świekra,
 Jak słomka ścieniałam;
 Jak płowa bylinka
 Na twarzy zbledniałam.



CV.

o — o o o —

O Janku, mój Janku,
 Nie kochaj mię w tanku;
 A szukaj na niwie
 Ze sierpem przy żniwie,
 Śród białych żoneczek
 I krasnych dzieweczek;

Tam miłszą się Janku,
Okazę, niż w tanku.



CVI.

o — o — o — o — o

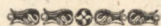
Drzemiące lasy drzemiące
Jagodek rodzą tysiące.
Helenka tędy chadzała,
Jagodki krasne zbierała;
Zbierając usnie w zaciszy,
Kochanek wołał, nie słyszy.
Jabluszek rzucił rumiane,
Nie trafił w dziewczę kochane;
Chusteczką machnął jedwabną,
Nie dosiaglił Helkę powabną.
S konika ssiada, rozbudza:
Helenko, matka to cudza,
Nie będzie ciebie budziła,
A będzie we wsi mówiła:
Drzemliwa moja synowa,
Z robotą usnąć gotowa;
I kuźel przędła drzemała,
I krośna tkala i spała.



— o — o — o — o
 — o — o — o — o

Dąb na górze sękowaty,
 Winne moje braty.
 W dal za męża mię oddali
 I nie odwiedzali.
 Ni do siebie mię przyzową,
 Nie chcą znać, czym zdrową.
 Rok przemiął, drugi leci,
 Jedzie brat na trzeci.
 W północ ślota i ciemnota,
 Stuk i puk we wrota:
 Siostro cóż nie otwieracie?
 Ach nie mogę bracie!
 Bo przy piersiach spi dzieciątko,
 Małe niemowlątko.
 O mój mężu, choć ciemnota,
 Otwórz bratu wrota!—
 Ty niemiała i z bratami,
 Otworzycie sami.—
 Otworzyłam; witaj bracie,
 Ogień w piecu macie,
 Weź luczywo, gdy się żarzy,
 Przyłóż swojej twarzy;

Jakoż dobrze licu twemu,
 Tak i życiu memu!—
 Och! gdy zamaż cię dawano,
 To się niespodziano,
 Żebym długo wśród ciemnoty
 Mokł przed twemi wroty!



CVIII.

— o — o — o — o —
 Kędy dróżka i dolina,
 Zieleniła tam jedlina;
 Pod jedliną był złożony
 Młody rycerz krwią zbroczony.

Jodło spuść ku memu czolu
 Twe gałęzie aż do dołu;
 Okryj ciężkie moje rany,
 Cień mi udziel pożąany.

Za to każe cię pozłocić,
 I dokoła cię opłocić;
 A gdy będziesz nieżycliwa,
 To nie będziesz długo żywa.

Zetną ciebie na domeczek
 Beze drzwi i okieneczek,

By słoneczko mi nie grzało,
 Ni wietrzykiem mię obwiało.



CIX.

o — o — o — o — o
 Śpiewajcie ptaszki w dolinie,
 Weselcie gościa drogiego,
 Weselcie brata miłego,
 Nie często u mnie w gościnie.

S całego serca mu rada,
 Zaledwie nockę nocuje,
 Tęsknota jakaś dojmuje,
 Pod oknem spać się układa.

Zagłada często w okienka,
 Wzdychając często otwiera,
 I w drogę już się wybięra,
 Zaledwie weszła jutrzeńka.

Ach dokąd gościu mój złoty,
 Jaz tobie obiad gotuje;
 On na konika wskakuje,
 Nie słucha, leci przez wroty.

Niepomnąc w żalu mym siebie,
 Goniąca słyszę te słowa:
 Kochana siostró bądź zdrowa,
 Nie będę nigdy u ciebie!



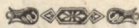
CX.

— o — o — o —

Pod kim się rozegrał
 Ten koniczek wrony?
 Pod młodziuchnym chłopcem,
 Który zaręczony.

Jakże go unosi
 Podo wrota nowe;
 Aż we wrotach szarpie
 Futro sobolowe.

Nie smuć się chłopczyno,
 Szewców, krawców mamy;
 Futro sobolowe
 Tobie pozszywamy.



CXI.

— o — o — o —

— o — o — o —

Gaju nad ruczajem
 Dęby masz obfite,

A żadnego majem
 Czoło nie okryte.
 Smutne tylko stoją pnie,
 Cień łaskawy gdzież jest, gdzie?

Młoda Anieleczku
 Panów masz tu wiele;
 Nie masz spoczyneczku
 Nawet i w niedzielę.
 Każdy, co rozkazać, wie,
 A łaskawość gdzież jest, gdzie?



CXII.

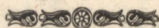
— — — — —
 Lecaą gąski rząd po rzędzie,
 Krzykną gąski: co to będzie,
 Że się Jasio téj jesieni
 S sąsiadeczką swą nie zeni?

Jakże mam się ja ożenić,
 Nie rodziła mi pszenica,
 Chmiel tyczynek nie otoczył,
 Nie wyrosła ma dziewica.

Lecaą gąski rząd po rzędzie,
 =Krzykną gąski: co to będzie,

Ze się Jasio téj jesieni
S sąsiadeczką swą nie żeni?

Będę, będę już się żenił,
Urodziła mi pszenica;
Chmiel tyczynki pookrywał
I wyrosła ma dziewica.



CXIII.

o — o — o — o

— o — o

Na łące kalina,
W borze sośnie;
Ach dokąd ja pójdę,
Mi nieznośnie!
Zielone me łąki
Nie zebrane,
Szérokie me pola
Nie orane.
Woliki me płowe
Nie pojone,
Koniki me wronie
Nie pasione.
Ach pójdęz do ojca
Po ratunek,

Jak z duszy wypędzić

Ten frasunek.

Jak pole zaorać,

Zabronować,

I drobne me działki

Podhodować.—

Ach pracuj mój synu

W pocie czoła,

A ręka twa pole

Zorać zdoła.

A ręka twa łąki

Czysto zmiecie,

Nakarmić czém woły

Mieć będziecie.

I konie twe będą

Nie o głodzie,

I działkóm przybędzie

Na urodzie.



CXIV.

— o — o — o — o —

Co za biéda, co za szkoda,

Że z gołąbką dzieli woda!

Trzeba wiosła, trzeba promu,

By gołąbka była w domu.

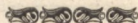
Ach polecę w czyste pola,
 Kędy mię poniesie dola;
 Siadę, padnę na tarniny,
 Aż gołąbki zaręczyny.

Ach polecę w czyste pola,
 Kędy mię poniesie dola;
 Siadę sosny na konarze,
 Aż gołąbka stoi w parze.

Ach polecę w czyste pola,
 Kędy mię poniesie dola;
 Siadę, padnę na wzgóreczku,
 Aż gołąbka już w czépeczku.

Do nóg twoich gołąbeczko,
 Padam prosząc o serdeczko;
 Bądź i zdrowa i szczęśliwa,
 Mnie przyjazna i życzliwa.

Gruchaj, kiedy masz ochotę,
 W sidła twe się już nie wplotę;
 Gdyś mą przyjaźń chciał zachować,
 Trzeba było mię szanować.



— o — o — o — o —
Wstanęz rano, raniusieńko,
Myć się będę bielusieńko,
I wyskoczę śród ułeczki,
Rzucę okiem spod dłoneczki;
Aż mój miły z wojny jedzie,
I konika w rękę wiedzie.
Do mnie, do mnie dziewczyneczko,
Do mnie miła tą ułeczką.
Weźmij konia za uzdeczkę,
Moję rękę w twą dłoneczkę.
Wiedz konika do stajenki,
A miłego do chateńki,
Daj obroku konikowi,
Wina, miodu żołnierzowi.
Konik nie jé, ani pije,
Miły boleść w sercu kryje;
Konik zastał się w stajence,
Miły tęskni po dziewence.
Konik smutny po konikach,
Miły po swych dobrodzikach.
Gdzież ten smutny chłopiec goni?
Założyli parę koni;

Ach pojedziem w czyste pole,
 Posiać nasze trudne dole!
 Dwa już pola przejechali,
 I na trzecie wstępowali;
 Postój chłopcze s konikami,
 Jakież głósy tam za nami?
 Czy kukuje to zazulka,
 Czyli płacze tam Hanulka?
 Nie kukuje Zazuleczka,
 Płacze rzewnie Hanuleczka;
 Rży tam konik po koniku,
 Płacze dziewczę po chłopczyku.



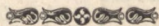
CXVI.

— o — o — o

— o — o — o — o — o

Tam gdzie sine morze,
 Kwitnie na jeziorze, Dąbrówka.
 Ty dąbrówka moja,
 Ty zielona moja; dąbrówka.
 Pisarz gąski goni,
 Na skrzypeczce dzwoni; dąbrówka.
 Mówcie tam panience,
 W kraśnej co sukience; dąbrówka.

Niech zamęcie zwleka,
 Na mnie niech poczeka; dąbrówka.
 Jam jest młody, gładki,
 Ktemu mam dostatki; dąbrówka.
 Koń się w stajni spasa,
 Drugi w polu hasa; dąbrówka.
 Miła matusieczko,
 Wyrwij to ziółeczko; dąbrówka.
 Wymyj w ruczaiku,
 Uparz je we mléku; dąbrówka.
 Ostudź je na lodzie,
 Usmaż potém w miodzie; dąbrówka.
 Jeszcze nie kipiało,
 Już go tu przygnało; dąbrówka.
 Coć pisarzu niosło,
 Czólno, czyli wiosło? dąbrówka.
 Przynióśł konik siwy
 K dziewczce urodziwój; dąbrówka.
 Ty dąbrówka moja,
 Ty zielona moja; dąbrówka!



CXVII.

— o — o — o — o —

Tuman tuman na dolinie,
 Liść szeroki na kalinie, na kalinie.

Szérsze dębu są listeczki,
 Woła gołąb gołąbeczki, gołąbeczki.
 Choć ty cudza, choć nie swoja,
 Daj całunek miła moja, miła moja.
 Na cóż takie całowanie,
 Sercu troski zadawanie, zadawanie.
 Niech nie będzie w sercu winy,
 Ty nie weźmiesz, weźmie iny, weźmie iny.
 Na cóż miła te rozbraty,
 Jeszcze młodym, nieżonaty, nieżonaty.
 Jakże która da mi wianek,
 Proszę cię na piwa dzbanek, piwa dzbanek.
 Proszę wypić nasze piwo,
 I napatrzeć na to dziwo, na to dziwo.
 Nie chcę pić ja tego piwa,
 Ani widzieć tego dziwa, tego dziwa.
 To mi dziwo, że nas miła
 Matka twoja rozłączyła, rozłączyła.
 Rozłączyła, ach mię młoda,
 Jako rybkę z czystą wodą, z czystą wodą!
 Płonie ogień za wodami,
 Ja nie widzę za żalami, za żalami.
 Płonie ogień za lasami,
 Ach nie widzę ja za łzami, ja za łzami!



CXVIII.

— o — o — o

Kwitną w sadzie maki,
 Żreją i makówki;
 Kwitła w domku Ewka,
 Czuje bole główki.

Pragnie ziół zamorskich
 Na skuteczne leki;
 Ojciec nie ma konia
 Jechać w kraj daleki.

Trzy u Jasia konie:
 Ten jak gołąb siwy,
 Ów jak łabędź biały,
 Tamten kruk prawdziwy.

Jaś pojechał szukać
 Ziela aż za morze;
 Czarny koń po twardym
 Niesie go ugorze.

Biały koń jak łabędź,
 Morski nurt przepłynie;
 Siwy jak gołąbek
 Najdzie ziół dziewczynie.

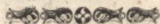
Jaś wyrywa ziola,
 Nad nim kraczą wrony:
 Ty wyrywasz ziola,
 Inny tam wieńczony.

Jaś do domu wraca,
 Ewka z korowodem
 W tańcu w pierwszej parze
 Idzie z panem młodém.

Przyjmij Ewko do dóm,—
 Ewka rzecze dumnie:
 Odejdź Jasiu pierwszy,
 Jest milejszy u mnie.

Każ rozsiodłać konie.—
 Ewka rzecze dumnie:
 Odejdź Jasiu pierwszy,
 Jest milejszy u mnie.

Daj wypocząć z drogi—
 Ewka nie nie powie;
 Rzucił przed nią kwiaty:
 Ach bywajcie zdrowi!



CXIX.

— o — o — o — o

Na coś zwiódła gołabeczka,
 Młoda panno turkaweczka?
 Czyż ja jego uwodziła,
 Jażem jego tu prosiła?
 Sam przylatał do mnie w gości,
 Piór mych dziwiąc się cudności;
 Wielbiąc, żem łagodna, cicha;
 Cóżem winna, że on wzdycha?

Na coś zwiódła nam Jasieczka,
 Miła nasza Zosienieczka?
 Czyż ja jego uwodziła,
 Jażem jego tu prosiła?
 Sam przylatał do mnie w gości,
 Sam pochlębiał méj gładkości;
 Wielbił, żem robocza, cicha;
 Cóżem winna, że on wzdycha?



CXX.

— o — o — o

Po czém kalinke
 W lesie poznamy?

Rośnie niziuchno,
Kwitnie bieluchno.

Po czém' poznamy
Piękną Zosieńkę?
Nisko usiada,
Mówić nie rada.

To-li wyszywa,
Czy u przędzywa?
Ani wyszywa,
Ni u przędzywa.

Płacze rzewliwie,
Wzdycha tęskliwie,
Rzuca oczyma,
Jasia jój nie ma!

Jasio zamknięty
W ziemi głęboko,
Przed jój oczyma
Zamki czterema.

Piérwszy zameczek
Trawka, kwiateczek;
Drugi zameczek
Żółty piaseczek.

Trzeci zameczek
Szczerý žwireczek,
Czwarty zameczek
Wieczny domeczek,

SKAZÓWKA PIOSNEK.

PIOSNKI ZNAD NIEMNA.

KUPALNE, CZYLI ŚWIĘTOJAŃSKIE.

Stronica.

- | | |
|--|---|
| I. Przyjechała Kupalniczka | 5 |
| II. Piękne wiejskie dziewczę | 6 |
-

R O Z M A I T E.

- | | |
|---|----|
| III. Wyorano lasy, bory | 8 |
| IV. Tam, gdzie dolina zielona | 9 |
| V. Ej po miodek szła dziewczyna | 10 |
| VI. Piękne dziewczę gnało byczki ku lipce | 11 |
| VII. Przyłeciała jaskółeczka, cze, cze, cze | 12 |

Stronica.

VIII. Ze soboty na niedzielę	13
IX. Głośny słowik łąkowy	—
X. Rędy płynie rzeczka, chodzi młodzianeczka	14
XI. Płynie rzeczka wąziutka	15
XII. O zielona ruto, żółte twe kwiateczki .	16
XIII. Czemuś mię matulu droga nie budziła rano	17
XIV. Pójdę łąką wedle rzeczki	18
XV. Postradałam wiek mój marnie	19
XVI. Nie więd wietrze sieni	—
XVII. Za lasem niedźwiedz ryczy	20
XVIII. Mego teścia ogród mały	21
XIX. Pójdę w sad wiśniowy	—
XX. Jak doczekam niedzieli	22
XXI. Pójdę mostkiem poza płotek	23
XXII. Wracam s pola późną porą	24
XXIII. Gdyby mnie co ranek	—
XXIV. Dziewczę ładne do gajku po grzyby chodziło	25
XXV. Czego niesądzono, to się stać nie może	26
XXVI. Cóż tak cenisz mało miłość moją stałą	27

PIOSNKI ZNAD DZWINY.
W E S E L N E.

XXVII. Maryło moja	29
XXVIII. Miotąc chatkę, sionki	31

Stronica.

XXIX. Leci kukuleczka po wiśniowym sadzie	32
XXX. Przez ogródek ulatała siwa kukuleczka	34
XXXI. Brat na posad siostrę wiedzie	—
XXXII. Kiedyż to Zosiu widziano	35
XXXIII. Kukowała kukuleczka	36
XXXIV. Kukowała kukuleczka	—
XXXV. Czego siedzisz zamyślona	37
XXXVI. Stańcie wy panowie w rzędy	38
XXXVII. Maryli matka przed Bogiem stała	39
XXXVIII. Po weselu twém poznaję	—
XXXIX. Sokolowie przylatali	40
XL. Rzą koniki na zagrodzie	41
XLI. We wsi studnia nowa	42
XLII. Każdy w swym wianeczku	43
XLIII. Nie tnij ojczy brzozy	—
XLIV. Jak ci kraśna zorzo rozstać się z xię- życem	44
XLV. Dźwięczą ściany téj komory	45
XLVI. Nasza piękna Basia	46
XLVII. Biała brzożka rzecze	—
XLVIII. Toczy się koło po rosie	47
XLIX. Płynie nurek Dźwiną	48
L. Kukuleczko miła	49
LI. Po czém poznać kalinę	—
LII. Mój klonowy listku	50
LIII. Nieprawdziwa kalinka	51
LIV. Coś tak Zosiu zmarniała	52
LV. Bierz dziewczeczkę, bierz	53

LVI. Postój piękna gołąbeczko	53
LVII. Młodą mnieście zwiody	54
LVIII. Wysła Zosia za wrota	55
LIX. Przebiegała Maryneczka po borze	56
LX. Korowaju mój	—
LXI. Leci stado gołąbeczków	57
LXII. Weźże błaznie, weź dziewczekę	58
LXIII. Jedźcie swaty w swe domy	59

KUPALNE, CZYLI ŚWIĘTOJAŃSKIE.

LXIV. Nie masz Kupalnika jak nasz Jan	59
LXV. Kupalniczka woła	60

DOŻYNKOWE.

LXVI. Daleś Boże pożąć	61
LXVII. Panie dobry, panie	—

R O Z M A I T E.

LXVIII. Mój Ty Boże, twojaż woła	62
LXIX. Idzie Jaś w zielone bory	63
LXX. Latem brzożka biała	—
LXXI. Wyjdę śród wiosieczki	64
LXXII. Wznijdz siężycu jasny	65
LXXIII. Idźże zimo ty leniwa	66
LXXIV. W wieczór nasz Ignalko	67
LXXV. W czystém polu młodzian biały	69

Stronica.

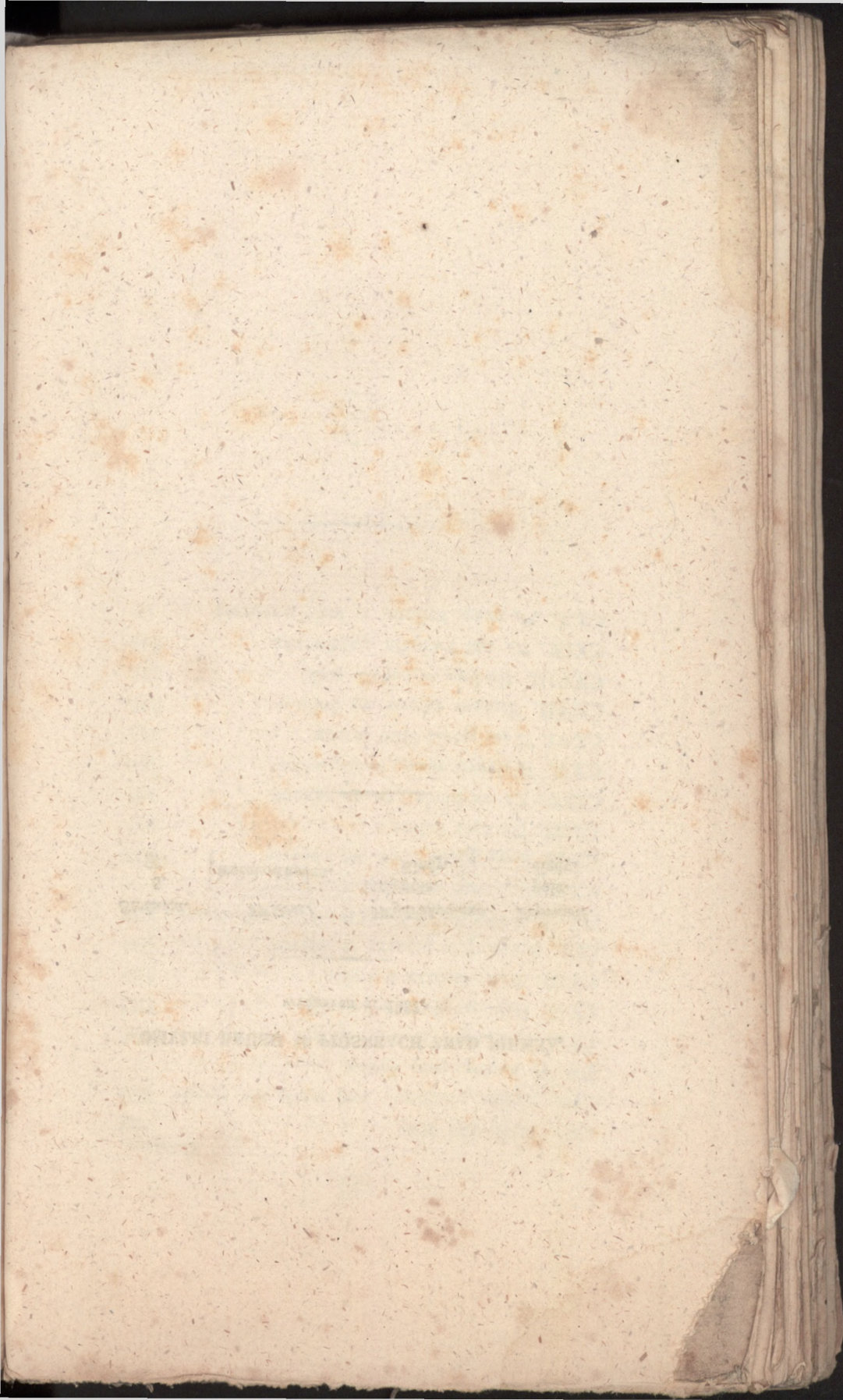
LXXVI. Ach cisowe moje stoły	70
LXXVII. Szedł przez pola młodzian biały	71
LXXVIII. Biała brzołka roniąc liście	72
LXXIX. Nie przystawaj do mnie	73
LXXX. Jakież w polu ognie	74
LXXXI. Czegoś rzeczko mętna	75
LXXXII. Komu nocka wielka	76
LXXXIII. Po nowych sionkach żona chodziła	78
LXXXIV. Wedle mego domku	79
LXXXV. W czystém polu sad zielony	80
LXXXVI. Woły moje płowe	81
LXXXVII. Jasne słońce moje	82
LXXXVIII. Czego rysiu, czego losiu	83
LXXXIX. Oddał mnie mój tatka	84
XC. Xiężyc dwa ma rogi	86
XCI. Klon wysoko ponad morzem	—
XCII. Za jednemi wrotami	87
XCIII. Zdarz mi Boże szczęsną godzinę	89
XCIV. Czemu o łabędziu smutnie tak pływacie	—
XCV. Oj na dworze u płoteczka	91
XCVI. Zorza klucze pogubiła	92
XCVII. Lepiej było żyto żać	—
XCVIII. Nie znasz ty słoneczko	93
XCIX. Tam za bystrą rzeczką kwitnie wonna róża	94
C. Żal mi młoděj niepomału	95
CI. Zgadnij matko dziwny sen	96
CII. Stojąc przed zorzą kalina	98

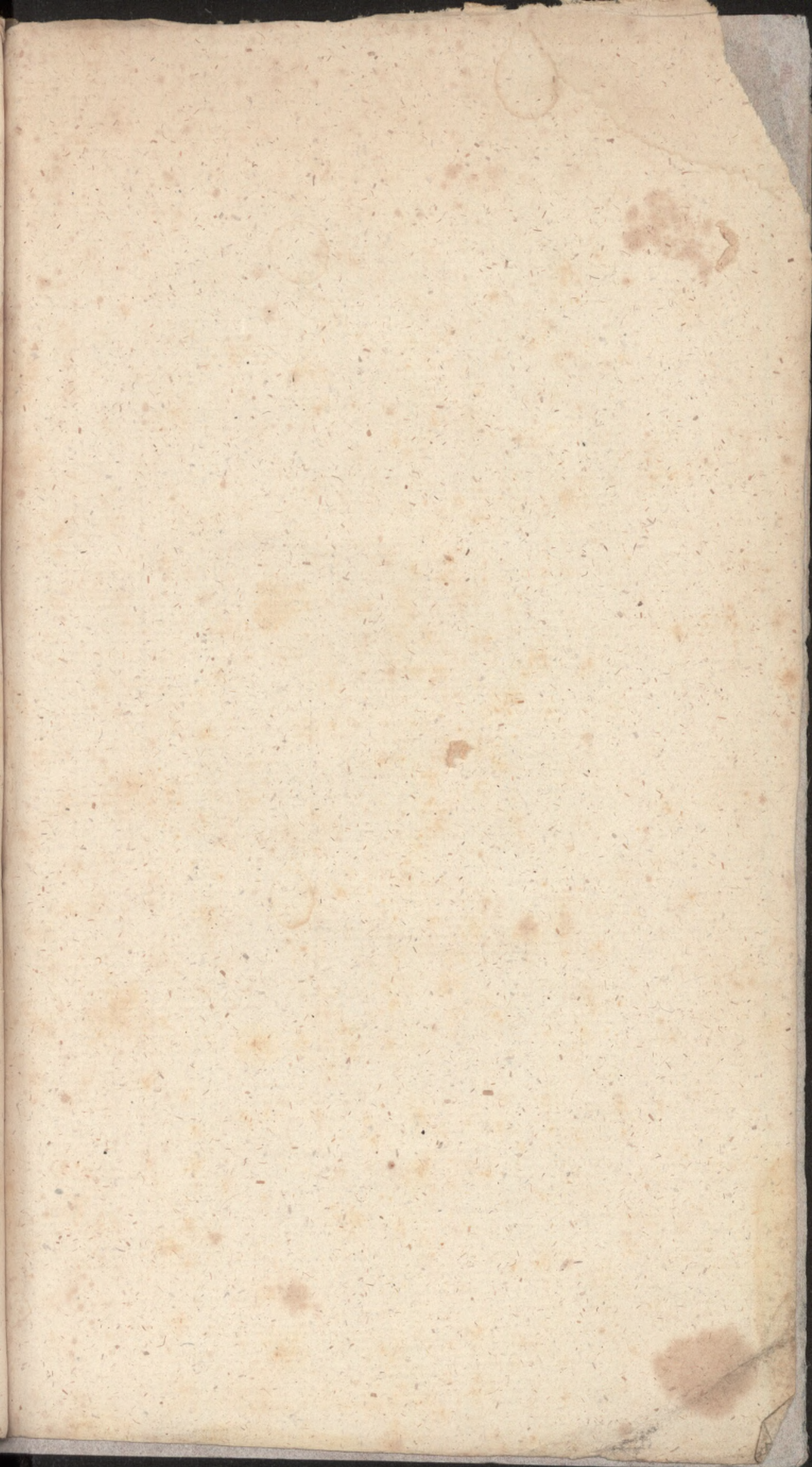
CIII. Boże mój miły	99
CIV. Kalino, malino, nad wodą nie stojcie	100
CV. O Janku, mój Janku	—
CVI. Drzemiące lasy drzemiące	101
CVII. Dąb na górze sękowaty	102
CVIII. Kędy dróżka i dolina	103
CIX. Śpiewajcie ptaszki w dolinie	104
CX. Pod kim się rozigrał ten koniczek wrony	105
CXI. Gaju nad ruczajem	—
CXII. Lecą gąski rzęd po rzędzie	106
CXIII. Na łące kalina	107
CXIV. Co za bięda, co za szkoda	108
CXV. Wstanęz rano, raniusieńko	110
CXVI. Tam gdzie sine morze	111
CXVII. Tuman tuman na dolinie	112
CXVIII. Kwitną w sadzie maki	114
CXIX. Na coś zwiódla gołąbeczka	116
CXX. Po czém kalinkę w lesie poznamy	—

OMYŁKI DRUKU W PIOSNKACH ZNAD NIEMNA,

WYDANYCH R. 1837.

<i>Stronica.</i>	<i>Wiersz.</i>	<i>Wydrukowano.</i>	<i>Poprawić.</i>
5.	} trzeci od końca.	pole.	pola.
27.		Kiedy.	Kedy.





150 / A

552

i 18817425

Ant. Lamus Nua

24.06.2002r

200,-



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020654526